Nr. 322 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 14 lipca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . 30 K — h, kwartalnie . . 7 „ 50 „, miesięcznie . . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie . . 36 K — h, kwartalnie . . 9 „ — „, miesięcznie . . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . . 3 halerze; popołudniowy . 8 halerzy
na prowincji: poranny . . . 5 halerzy; popołudniowy . 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Groźna chwila.

Lwów 13 lipca.

Po oświadczeniach posłów partji ukraińskiej w Wiedniu, zapewniających, że są przeciwni agitacji strejkonej — chwilowo istotnie przycichła ta agitacja w powiatach wschodniej Galicji i zdawało się, że stosunki wewnętrzne po wsiach powrócą do stanu normalnego. Niestety, nie trwało to długo. Od kilku tygodni zawrzało znowu, a doniesienia korespondentów naszych z prowincji stwierdzają zgodnie, że wrzenie umysłów wśród ludności ruskiej wzmaga się i przybiera formy wprost zatrważające.

Po wsiach Podola i Pokucia rozbiegli się znowu agitatorowie ukraińscy i już dotychczas rozrzucili pomiędzy ciemnych włościan, ni mniej, ni więcej, tylko 15,000 egzemplarzy broszury p. Cieglińskiego, nawołującej chłopów do strejkowania. Podróżuje również p. Cegliński, rzekomo, jako lustrator filij Towarzystwa „Proświty", a niezależnie od niego objeżdża sioła bardzo gorliwie znany redaktor *Hajdamaków*, p. Petrycki.

Agitatorowie, gromadząc włościan po czytelniach „Proświty", prawią im niestworzone rzeczy o właścicielach obszarów dworskich i wogóle o Polakach. Jeden z korespondentów w powiecie kołomyjskim dowiedział się od chłopów, że jakiś student ruski opowiadał im, że Polacy budują po wszystkich siołach kaplice łacińskie, ażeby Rusinom odebrać ich religję i że Polacy wyrobili to w Wiedniu, iżby nie oni płacili podatki, jeno ruscy chłopi. W Horodeńskiem znowu i w Brzeżańskiem kręcą się trzej jacyś panowie, którzy również odwiedzają czytelnie „Proświty", rozdają broszury, podburzające do strejku i opowiadają najrozmaitsze banialuki o gnębieniu Rusinów przez Polaków, o zabraniu pastwisk i lasów, o polonizowaniu ruskich chłopów itp.

Z relacyj, jakie mamy przed sobą, wynika, że agitacja zwraca się już nietylko przeciw obszarom dworskim, ale wogóle przeciw wszystkim Polakom — oraz, że chłopi są do wysokiego stopnia rozdrażnieni. Wobec tego łatwo wyobrazić sobie nieznośne położenie Polaków, zamieszkałych na Wschodzie, a szczególnie po wsiach i małych miasteczkach. Powiemy otwarcie, że żyją oni w ciągłem zdenerwowaniu i trwodze o własną egzystencję, a nawet o życie...

Powtarza się więc najdokładniej sytuacja ta sama, jakiej świadkami byliśmy o tej porze w roku ubiegłym.

Organa władzy bezwątpienia, jak w minionym roku, wkroczą z interwencją w chwili, kiedy niepokoje już wybuchną i znajdą się *corporu delicti* w ofiarach gwałtu. Nie wątpimy również, że władzom nie braknie ani energji, ani siły, ażeby stłumić wybuch ciemnoty i zbrodni, a winnych przykładnie ukarać. Ale są to rzeczy, zazwyczaj przychodzące do skutku *post festum*, a obowiązkiem społeczeństwa zarówno polskiego, jak ruskiego jest, nie wyczekiwać, ale przeciwdziałać wypadkom.

Za inicjatywą i staraniem dra Włodz. Kozłowskiego poczęła tworzyć się w powiatach wschodnich organizacja polska. Zawiązano trzydzieści kilka obywatelskich komitetów powiatowych, które miały budzić świadomość narodową wśród polskiego ludu, a za pomocą czyteiń, odczytów i zebrań objaśniać szerokie masy o stosunkach narodowo-społecznych, oraz prostować fałsze i bałamutne podszepty ruskich agitatorów.

Organizacja ta, przyjęta z zapałem przez nasze społeczeństwo, rokowała najpomyślniejsze widoki; od pewnego jednak czasu zgoła prawie nie słychać, jakoby była czynną. Czy był to znowu słomiany zapał?... A jednak dzisiaj właśnie te organizacje powiatowe są przedewszystkiem powołane ku temu, ażeby przez skupianie sił polskich i oświecanie ludu, przeciwdziałały piekielnej robocie ukraińskiego hajdamactwa!

Rewolucja o rodzynki.

Słodki owoc pewnej odmiany winogradu greckiego, znany pod nazwą rodzynków korynckich, wywołał w Grecji drugie w kilku tygodniach przesilenie gabinetowe, a nawet rewolucję. Rodzynki te są dziś, obok wina, głównem bogactwem ubogiej zresztą Grecji i jednym z najważniejszych jej płodów wywozowych. Sprzęt roczny dochodzi niekiedy do dwóch miljonów metrycznych cetnarów, z których większą część konsumuje zagranica. — Poprzedni gabinet grecki, pragnąc usunąć znaczny deficyt w budżecie, wpadł na pomysł zaprowadzenia rządowego monopolu sprzedaży rodzynek. Pomysł ten zyskał wyjątkowo uznanie po stronie prywatnych interesentów, a więc producentów rodzynków, gdyż obiecywał im znaczne podwyższenie ceny tego produktu. — Monopol wydzierżawiło Towarzystwo angielskie, które zobowiązało się płacić właścicielom winnic za dostarczone rodzynki ceny znacznie wyższe od najlepszych cen, jakie oni dotychczas otrzymywali. Nadto miano jeszcze nadwyżkę czystego zysku, osiągniętego z eksploatacji tego monopolu, dzielić po równych częściach między dzierżawiącem go Towarzystwem angielskim, a greckim skarbem państwowym i właścicielami winnic. — W zamian za to zastrzegli sobie Anglicy, że prócz nich, nie wolno zresztą nikomu wywieść ani jednego worka rodzynków z Grecji. — Układ ten miał obowiązywać przez lat dwadzieścia, ułożono już jego zarys, angielskie Towarzystwo złożyło kaucję, potrzebne było jeszcze tylko zatwierdzenie parlamentu greckiego.

O tych układach dowiedzieli się kupcy niemieccy i za pośrednictwem izb handlowych podnieśli wielką wrzawę. Izby handlowe w Hamburgu, Düsseldorfie i innych miastach, w których koncentruje się niemiecki handel rodzynkami, wniosły do rządu berlińskiego memorjały, w których przedstawiły, że w razie dojścia do skutku zamierzonego układu, niemieccy kupcy zdani zostaną całkiem na łaskę i niełaskę Anglików. Będą bowiem musieli sprowadzać towar od hurtowników angielskich, a więc z drugiej ręki i Anglicy będą dyktowali jego cenę. Nadto zwróciła izba hamburska uwagę na to, że monopol ten musi zaszkodzić także niemieckim towarzystwom okrętowym, gdyż cały eksport rodzynków z Grecji odbywać się w przyszłości będzie na okrętach angielskich, wobec czego niemieckim okrętom, utrzymującym dziś regularną żeglugę między Lewantem, Grecją a Hamburgiem, nie opłaci się wprost zawijać do portów greckich.

Skutkiem tej akcji niemieckich izb handlowych, poseł niemiecki w Atenach założył energiczny protest przeciw zamierzonemu przez rząd grecki układowi monopolowemu, oświadczył, że narusza on prawa Niemiec, oparte na traktacie handlowym i zagroził represaljami. Rząd grecki, pod naciskiem posła niemieckiego, zdecydował się zmienić ów układ, zawarty z angielskim towarzystwem i ten zmieniony układ przedłożył parlamentowi do zatwierdzenia. Skutek tego jednak był taki, że Anglicy oświadczyli, iż na taki zmieniony układ się nie godzą, żądają zwrotu kaucji i interesu tego wcale nie zrobią.

Nie mogąc zadowolić ani Anglików, ani Niemców, gabinet Delyannisa podał się do dymisji z powodu tej kwestji rodzynkowej. Następca Delyannisa, Teotokis, nie mógł sobie również dać rady z tą sprawą rodzynkową. Obrady w izbie greckiej były bardzo burzliwe. Silna opozycja żądała gwałtownie ponowienia projektu monopolowego, grożąc w przeciwnym razie obstrukcją lub złożeniem mandatów. Równocześnie nadchodzić zaczęły groźne wieści z Peloponezu i pobrzeża zatoki korynckiej. Chłopi, zawiedzeni w nadziei, że większe odtąd ciągnąć będą zyski z produkcji „koryntek", gromadzą się w miastach i uderzają tłumnie na budynki rządowe. W Elis tłumy uzbrojonych chłopów zatrzymywały pociągi kolejowe, żądając, aby zawieziono ich do Aten, w celu zmuszenia rządu do zaprowadzenia monopolu, a gdy odmówiono ich żądaniu, zburzyli tory kolejowe i zniszczyli część wagonów. W kilku miejscach przyszło z tego powodu do krwawych starć z broniącem porządku publicznego wojskiem. Ostatecznie gabinet Teotokisa również podał się do dymisji.

Żydowskie związki rewolucyjne w Rosji.

W ostatnich rozruchach rewolucyjnych, które wstrząsnęły gubernjami rosyjskiemi, nader czynny udział brali rewolucjoniści żydowscy i występowali nadzwyczaj ostro przeciw rosyjskiemu systemowi rządowemu. Wogóle podnieść należy, że ruch rewolucyjny wśród mas żydowskich w Rosji zatacza coraz szersze kręgi, tworzą się coraz to nowe związki rewolucyjne żydowskie, obejmujące tysiące członków, zorganizowane silnie, a swą energiczną a tajną działalnością napełniające obawą rząd rosyjski. Ztąd też, gdy u ministra Plehwego była deputacja żydów kiszyniewskich, skarżąca się na postępowanie władz podczas ostatnich rozruchów, minister wprost oświadczył, iż „póki inteligencja żydowska i proletarjat żydowski garnąć się będą do związków rewolucyjnych, póty żydzi nie mogą od rządu oczekiwać żadnych ulg, owszem rząd wystąpi przeciw nim jak najenergiczniej, wprost uniemożliwi im pobyt w Rosji, tak, że zmuszeni będą wynieść się z Rosji co do nogi."

Słowa te wywołały jeszcze większe rozgoryczenie wśród sfer żydowskich i wcale nie przyczynią się do osłabienia ruchu rewolucyjnego. Nic też dziwnego, że ruch ten wzrasta, gdyż srogi ucisk, jakiego żydzi doznają w Rosji i straszna nędza, którą cierpi proletarjat żydowski, a którą powiększają rozmaite rozporządzenia rządowe i prawa wyjątkowe, dotyczące żydów, są właściwie owymi czynnikami, rzucającymi żydów w objęcia związków rewolucyjnych.

Siedzibą jednego z najsilniejszych żydowskich związków rewolucyjnych jest miasto Łódź w Królestwie. Związek ten zwie się „Achtes," (wyraz hebrajski oznaczający „jedność") i, zdaje się, że mu przypadnie rola wybitna tak w zakresie usiłowań, dotyczących przewrotu polityczno-społecznego w państwie rosyjskiem, jak i w historji kultury żydowskiej.

O związku tym korespondent łódzki *N. Reformy* donosi następujące szczegóły:

„Achtes" ma dużo do roboty; „Achtes" walczy na dwa fronty. Jest on stowarzyszeniem podwójnie rewolucyjnem: w stosunku do masy żydowskiej, z której wyszedł i w stosunku do istniejącego „porządku" polityczno-społecznego. Pierwsza strona jego działalności przejawia się szeregiem protestów, ujętych w formę ostrą i dość nawet bezwzględną, a skierowanych przeciw wierzeniom i przesądom religijnym, szerokich mas żydowskich. Od paru lat zauważono np. powtarzające się perjodycznie w sądny dzień bójki wśród żydów w bóżnicach miejscowych. To „Achtesy" wdzierali się przemocą do wnętrza bóżnic i ostentacyjnie łamali przepisy wyznaniowe. Ogół żydowski aż kipi z gniewu na Achtesów i oblewa ich całym warem tej nienawiści, z jaką wogóle potrafi traktować swoich wrogów.

„Treść protestu Achtesów, zwróconego przeciw istniejącym stozunkom polityczno-społecznym, jest mniej wyraźną; z mroków sfery, z której rekrutują się „Achtesy," trudno jest wydobyć jego właściwą fizjonomję, zarówno pod względem pozytywnego, jak i negatywnego programu. Barwa jego waha się pomiędzy socjalistyczną i anarchiczną; niepodobna wszakże orzec, w którą stronę silniej się przechyla. Czerwone sztandary, które rozwijają „Achtesy" przy nadarzającej się sposobności, noszą napis w żagornie, hebrajskiemi literami: *„Kein Gott, kein Kaiser — es lebe die Freiheit."* Widziano podobno w Łodzi prócz tego i napisy w języku rosyjskim, co rzucałoby dość ciekawe światło na stosunek ich do naszego społeczeństwa; wiadomość ta wszakże wymagałaby potwierdzenia.

„Członków „Achtesu" cechują dwie przedewszystkiem właściwości: są oni młodzi, przeważnie bardzo młodzi i są biedni, więcej niż biedni, pochodząc z najniższych warstw żydowskiego proletarjatu i pracując po większej części w mniejszych fabrykach i warsztatach tkackich. Ta ostatnia zwłaszcza cecha, nędza, nadaje całej grupie, o której mowa, swoiste zabarwienie; są to jednostki na wszystko zdecydowane, bo nie mają nic, ale to absolutnie nic do stracenia, a do zdobycia — wszystko. Opowiadają n. p., że po masowych aresztowaniach, jakie odbyły się w Łodzi przed pierwszym maja, partję „Achtesów," z powodu braku miejsca, odstawiono do jednego z więzień sąsiednich. Przełożony jego, chcąc dać wyraz swojej potędze i zgnębić moralnie powierzonych mu przedstawicieli rewolucyjnej hydry, zwrócił się do nich z pełną złowrogich gromów i błyskawic przemową.

— Panie naczelniku — przerwał mu z czapką w ręku jeden z „Achtesów" — pan naczelnik pozwoli, jedno tylko słowo... A jeść pan naczelnik będzie dawał?

— Oczywiście — odparł urażony w swej urzędniczej dumie naczelnik.

— No, to w porządku — brzmiała odpowiedź.

„Jeżeli do tego dodamy wrodzony spryt, karność, zdolność organizacyjną „Achtesów," dziwić się nie będziemy, że policja w swych gorliwych zabiegach około usunięcia z powierzchni ziemi tej organizacji żydowskiej, załamuje ręce w poczuciu swej bezsilności.

„Ale nędza, która rodzi i wyprowadza na arenę walki „Achtesów," posiada większą jeszcze doniosłość, jeżeli, uwzględniając drugą część zadania, jakie postawili swej działalności, spojrzymy na nich pod innym kątem, jako na pewien ferment kulturalnej natury, wznoszący się z mrocznego dna masy żydoskiej. Nie wdając się w bliższą ocenę form i treści kultury, narzucanej przez nich sferze, z której wyszli, godzi się jednak zaznaczyć ten fakt znamienny, że „Achtes" zmienia swem istnieniem dotychczasowy punkt zastosowania, w jakim kultura wogóle wnikała w masę żydowską, przenosząc go od szczytów ku głębi i podważając od dołu nagłym ruchem jej zakrzepłą skorupę. „Achtes" nie potrzebuje nigdzie zstępować, działa na poziomie swej przyrodzonej egzystencji. Skutkiem takiej zmiany, pod względem wydatności usiłowań, pozostawia daleko za sobą dawny porządek rzeczy.

„Achtes" posiada świetną organizację, która mu pozwala odbywać wiece nawet pod otwartem niebem, gdyż daleko wysunięte placówki szeregiem umówionych, szybko udzielanych sobie sygnałów, ostrzegają zawczasu zgromadzonych o grożącem niebezpieczeństwie. W jednej chwili cała masa „Achtesów" rozpełza się na wszystkie strony, rozprasza się, znika, pod ziemię zapada. Nie przeszkadza to naturalnie, aby członkowie organizacji dostawali się od czasu do czasu w znacznej liczbie w ręce polującej na nich zażarcie policji. „Achtes" nie zna zdrady, bo zdradę zbyt surowo karze; członków swoich trzyma w rygorze żelaznym, rozciągają ten rygor i na najbliższe otoczenie. Tak n. p. gospodarz domu, usuwający z nieopłaconego mieszkania pozbawionego roboty „Achtesa," zmuszany bywa do dania mu odszkodowania w wysokości kwoty, odpowiadającej sumie komornego za kwartał; drugie tyle zapłacić musi prócz tego na rzecz stowarzyszenia. Inaczej grozi mu zemsta „Achtesów." Lecz wypadku nieposłuszeństwa jej rozkazom dotąd podobno nie było.

„Ilu ich jest, tych „Achtesów?" Bóg ich raczy wiedzieć. Ogólna fama oblicza cyfrę ich tu, w Łodzi, w każdym razie na tysiące. Miasta t. zw. gubernij zachodnich aż roją się od „Achtesów." Tam nie należy do rzadkości, że

---

(142)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Co to takiego? skąd waszeć? — zapytał Muciuszyński.

Brat Rupert ledwie do słowa przyszedł.

— O mało mnie, psia krew, leśniczy nie złapał!..

— Abo co?

— Stertę Piaseckiego podpaliłem. No! ten Piasecki ma się odemnie!.. — na pół do siebie dodał.

A Muciuszyński w dłoń klasnął:

— Cudów waść dokazujesz, jak Pana Jezusa kocham, cudów!

I opowiedział jak w sam czas sterta się zapaliła.

Brat wychwycił list podany.

— Jest?.. ten sam!

Odetchnął piersią pełną...

— *Peterwerter marikundi...* Przepiszę zaraz waćpanu, a waćpan staraj się dokładnie czarodziejskie słowa one wyuczyć się i przed snem dziś jeszcze powtórzyć.

— Kiedy widzisz waćpan nie jestem na czczo.

— Waćpan tak jesteś silnej kompleksji, że nic nie zaszkodzi, choćbyś je nawet po dobrem najedzeniu się powtarzał... Ale widzisz, jak to ja wszystko wiem, jak wszystko w porę robię!.. Siedziałem w tej chałupie, na waćpana czekając, a tu mi coś w ucho gada: Spal stertę!.. Zrazu myślałem, że to mi moja imaginacja ognista takie myśli podsuwa, ale raz i drugi słyszę: spal stertę! spal stertę!.. Idę tedy, a hubkę i krzesiwo mam. Czach — czach!.. i widzisz waćpan, jak w porę!

— Najwidoczniej niebieskie to było wołanie!..

— Zaraz waćpanu zaklęcie przepiszę... Kałamarz palestrancki z inkaustem i piórem w Krakowie jeszcze kupiłem, bibułę mam, list waćpanu wnet oddam, że waćpan dziś jeszcze będziesz go mógł nazad Firlejowi wetknąć.

Udał się do izby drugiej, po małej półgodzince wrócił; list, jako był zmięty, Muciuszyńskiemu wręczył, a na osobnym karteluszu słowa egipskie.

— Masz waćpan jedno i drugie!... Staraj się jeno czarodziejskie wyrazy dokładnie sobie w łeb wbić, byś bez zająknienia a szybko, jakbyś suchy groch łuskał, mógł je na głos wyrecytować, a wtedy ta panna rozmiłuje się w waćpanu, jak szczur w marchwi. Posłuchaj waćpan, jaka ich muzyka jest: *Peterwerter marikundi, suberdindach witerajda, pamaływajem kakurakwa rewidendoz rakwakura!..*

— A *striks pryks* gdzie? — zawołał Muciuszyński.

— To dla nieco młodszych od waćpana ze stryksem pryksem — odpowiedział z powagą brat Rupert. — Ale masz pamięć! — po chwili dodał. — Nim kur zapieje, gotowa ta panna już wzdychać do waszmości przez powietrze — ale teraz dowiedzieć się nam trzeba, jak ona się wabi?

— Staszka Zaberezińska — wiem już!...

— Co to znaczy z Rupertem się zadać — widzisz waćpan!...

— Nie byłoby może tak, gdybyś od Franciszkanów nie był, którzy przemożnego patrona nad sobą mają. Teraz jeno nam pozostaje audjencja u króla jegomości.

— Jutro przed południem — jużem z jego królewską mością rzecz tę załatwił i dobrze mu waszmość pana przedstawiłem. Ale teraz ruszaj w skok do Firleja i list ten mu wetknij, by się nie obaczył czasami.

Teraz już nietrudno było Muciuszyńskiemu, na miejscu, skąd wziął pismo ono położyć, bo pan kasztelan wraz z innymi przy stercie był, którą brat Rupert podpalił niechcący, małe ognisko z liści a suchych gałęzi, dla widoku, rozkładając tuż przy niej. Potem oczywiście libacja była, ale Muciuszyński z niezwykłem umiarkowaniem do kielicha brał się, pamiętając, że jeszcze dzisiaj przed snem wziąć się miał do nauki. To też długo w chałupie leśniczego światło się paliło, a brat Rupert, wylęgując się rozkosznie na sianie, słyszał, jak Muciuszyński chodził po izbie, to przystawał, i ocierajac pot ze zmordowanego czoła, raz wraz powtarzał:

— *Peter werter marikundi suberdindach witerajda,*

Przez sen nawet: *witerajda* — dwukrotnie powtórzył.

Wschodzące słońce już wszystkich na nogach zastało. W obozowisku, jak w rozbudzonym ulu, szumieć a wrzeć poczęło, poranek był ciepły a tak rosisty, że cała dolina wyglądała jak kobierzec z ciemno-zielonego aksamitu, brylantami osypany. Las dzwonił różnemi głosami rozśpiewanego ptactwa, kukułki wróżyły, wilki nawoływały się, młode zajączki, nieświadome jeszcze zdrad i podstępów, nastawiwszy długie słuchy przez las przebiegały, czasami złocista sarna mignęła w promieniach słońca, a już co drugie drzewo to wiewiórki pląsały, zawodząc tan jakiś napowietrzny, a śmiejąc się ucieszenie, jak to one umieją. A słońce szło coraz wyżej, a coraz większe kolisko promienne zakreślało. Lało się ciepło, jak strugi wody z wiadra złotego, rozjaśniła się błękitna wstążka rzeczułki i w mniejsze, to większe zarysowała się kółka, znać było, że już rusałki z królewskich orszaków srebrzystą toń nawiedziły, bo i panny służebne na straży stanęły, oczy i słuch wytężające.

Muciuszyński, pomimo, że z racji nauki swojej późno już się do snu ułożył, wstał jednak wcześnie, dwa duże hładysze mleka wypił i w żupan paradny ustroił się, by godnie majestatowi się przedstawić.

Gdy tak pan Benedykt czupurzył się, storczył wąsy a czupryne gładził, brat Rupert w las poszedł, ażeby nadychać się powietrzem a wronom się przypatrzeć, które na topoli, na osobności stojącej, gniazdo swoje miały i co chwila zrywały się, kracząc i wielkiem kołem po nad lasem ulatywały.

— Czynił ci tak Rej — i mnie wolno! — szepnął — i zadarł głowę.

Ale brat Rupert nie należał do ludzi zwyczajnych; nad nimi wypadki, a on ponad wypadkami przechodził. Tak i teraz: Przypatrywał się wronom, a dziewki dojrzał. Z nieruchomości ich zauważył, że służebnemi musiały byó i na straży stały; kombinując zaś dalej, do przekonania doszedł, że w kąpieli panny były. Przypuszczeniem tem jednak nie zadowolił się: panny pannami, ale wraz z niemi i panna Zaberezińska wodę musiała mącić. Tymczasem dopatrzył, że w pojedynkę snać z kąpieli wychodziły, bo każda dziewkę swoją wołała i na towarzyszki nie czekając, wracała tam, skąd przyszła. To bardzo spodobało się bratu Rupertowi, bo w sam raz odpowiadało zamiarom jego.

Zbliżył się do jednej z dziewek... ale ta gałąź podniosła i krzyknąć już chciała, więc brat Ruperta psyknął i rzekł:

— Nie wrzeszcz, waćpanna, bo nie zazieracz ze mnie nieochędożny, ani zwierz dziewkożerny jest, jeno człek strapiony a nie wiedzący, czy cnót i bogobojności wielkiej panna Stanisława Zaberezińska, myje swe członki w onej pełnej rzeźwości kąpieli?

— A dyć! dziewka na to.

— A dyć? to dobrze!... A teraz rzeknij mi chronicielko wstydliwości pani swej, czy nie ty czasami jesteś jej służebnicą?

— A dyć!...

— Drugie dyć?... jeszcze lepiej!... Wskaż mi ją tedy, gdy, z rzeki wyszedłszy, będzie swe kroki tu kierowała.

Nie długo czekał, gdyż lekki szelest dał się słyszeć — i panna Zaberezińska ukazała się nagle wśród drzew, jako Dryada leśna, albo rusałka błękitnego cienia szukająca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nawet w teatrach wykonywanie hymnu „narodowego," co jest przyjętem w dni galowe, mąci znienacka jakiś kalosz, lecący z galerji w kierunku orkiestry, lub tupanie i krzyk.

Gminna opłata od asekuracyj ogniowych.

Rezolucją budżetową został wezwany magistrat lwowski do poczynienia kroków o wyjednanie ustawy, zezwalającej gminie m. Lwowa na pobór pewnej daniny od Towarzystw asekuracyjnych, operujących we Lwowie, a to na cele utrzymywania miejskiej straży pożarnej. W czasie gdy magistrat czynił z tego powodu studja przygotowawcze, wyłoniła się kwestja założenia miejskiego zakładu ubezpieczeń od ognia, która mogła jeśli nie unicestwić, to w każdym razie stanowczo zmienić plan pierwotny. Jednakże po bliższem rozpatrzeniu projektu stworzenia zakładu asekuracyjnego, ujawniła się jego nieaktualność, wobec czego już bez dalszej zwłoki wdrożono właściwe starania o wspomnianą ustawę. Wydział krajowy, od którego przychylnego wniosku, zależało pomyślne załatwienie tego petitum w sejmie, powziął jednak poważne wątpliwości co do racji takiej opłaty i zanim przystąpił do merytorycznego załatwienia sprawy, zakomunikował swe zdanie magistratowi. Zaznaczywszy swe bardzo wstrzemięźliwe w tej kwestji stanowisko, wydział krajowy wyraził wątpliwość, ażali gmina z upragnionej opłaty osiągnie takie zyski, któreby w istocie mogły zaważyć na szali budżetu utrzymania straży pożarnej, wywodząc, że samo Towarzystwo krakowskie, które najszerzej operuje na lwowskim gruncie, dałoby (w stosunku do 2 proc. projektowanej opłaty od dochodu brutto z ubezpieczeń ogniowych) co najwyżej 3000 koron, na inne zaś Towarzystwa asekuracyjne przypadłaby wobec tego opłata już całkiem znikoma.

Prócz tego pragnął wydział krajowy dowiedzieć się od gminy, jak też przedstawiają się dochody *brutto* asekuracyj ogniowych, operujących we Lwowie. W końcu zaś wyraził obawę, że ewentualne obciążenie towarzystw asekuracyjnych takim podatkiem, odbiłoby się na właścicielach domów, albowiem łatwo przypuścić, że asekuracje z siebie ów ewentualny obowiązek złożyłyby na barki ubezpieczonych przez podwyższenie premij asekuracyjnych.

Mimo tak niekorzystnych dla projektu widoków, magistrat nie dał za wygraną, czując, że ma za sobą najzupełniejszą słuszność. Gmina bowiem wydaje obecnie blisko 83.000 kor. na policję ogniową, zorganizowaną możliwie jak najlepiej, skutkiem czego w istocie mienie mieszkańców Lwowa, zwłaszcza właścicieli domów, nie jest wystawione na niebezpieczeństwo pożogi, tem samem zaś trzos stowarzyszeń asekuracyjnych od ognia bynajmniej się nie nadweręża dla Lwowa. Słuszna więc, ażeby te prywatne instytucje asekuracyjne przyczyniły się w pewnej części do utrzymania straży pożarnej, skoro ona siłą faktów tak znakomite świadczy im usługi kosztem grosza publicznego.

A utrzymanie straży pożarnej obciąża kasę gminną bardzo dotkliwie i jeżeliby gmina nie znalazła w niem ulgi drogą zaprojektowanych opłat od Towarzystw asekuracyjnych, — musiałaby obejrzeć się za innymi podatkami i to może mniej słusznymi, które mianowicie obciążyłyby może także i tych, którzy nie posiadają domów.

Dążenie gminy lwowskiej nie jest niczem nowem, takie bowiem opłaty od asekuracji na rzecz straży ogniowych gdzieindziej już od dawna istnieją. We wszystkich krajach koronnych Austrji (krom Tyrolu i naturalnie Galicji) zaprowadzono je przed laty. Wszędzie, z wyjątkiem Austrji Górnej opłata ta wynosi 2 procent, w Austrji Górnej zaś tylko 1 procent; opłaty te wpływają do kas krajowych na cele wyposażania straży pożarnych po miastach. Na rzecz gminy istnieją także opłaty we Wiedniu, Tryjeście i Pradze. Wiedeń pobierał zrazu także tylko 2 procent; z czasem jednak zażądał podniesienia opłaty na 20 procent od brutto dochodu towarzystw asekuracyjnych; nie utrzymał się z tem żądaniem, bo sejm dolno-austrjacki przystał na podwyżkę tylko do wysokości 5 procent; jest to jednak w każdym razie wysoce znamienne i stanowi precedens bardzo poważny.

Co do tego, jakie dochody ma każda asekuracja z działu ogniowego, to magistratowi trudno to skonstatować. Odniósł się on wprawdzie po otrzymaniu reskryptu wydziału krajowego do wszystkich, tu operujących asekuracyj, wyczerpującą jednak odpowiedź otrzymał tylko od tow. „Slavia", które oznajmiło, że w r. 1899 premje asekuracyjne od ubezpieczonych we Lwowie, wynosiły 642 k. Inne towarzystwa odpowiedziały, bądź, że nie prowadzą ewidencji samego wyniku z ubezpieczeń od ognia, bądź nadesłały swe sprawozdania, z których jednak nie można wiedzieć, ile przypada na ubezpieczenia ogniowe we Lwowie, a żadna z tych instytucyj nie jest obowiązaną wyjawić wobec gminy m. Lwowa swych dochodów.

Przytoczywszy te wszystkie daty i motywa, magistrat odpowiedział wydziałowi krajowemu, iż podtrzymuje w całej rozciągłości swą prośbę o wyjednanie wspomnianej ustawy. Miejmy nadzieję, że reprezentacja kraju i jej organ wykonawczy uwzględnią to żądanie Lwowa, a to tem pewniej, że właściwie bezpieczeństwo obywateli na tem tylko zyskać może, bo gdy wzmogą się środki utrzymania, wzmoże się też zdolność gminy do czem raz większego doskonalenia urządzeń pożarniczych.

KRONIKA.

Lwów 13 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 18° R. Pogoda.

Z Uniwersytetu. P. Jan Jakubiec, rodem ze Słotwiny, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofji.

Z armji. Podporucznik Maksymiljan Moltke przeniesiony z 56 do 41 pp. Do stanu prezencyjnego przeniesieni: podporucznik Stanisław Pomianowski z 1 do 4 p. uł. i starszy lekarz Kazimierz Budzyński z 100 pp. Dłuższy urlop otrzymał kapitan Antoni Dobrucki z komendy placu w Wiedniu. W stosunek pozasłużbowy przeniesiony podporucznik rezerwowy z 30 bat. strzelców Zygmunt Malfist w Krakowie. W stan spoczynku przeniesiony starszy rusznikarz Franciszek Tilp z 45 pp. Z armji wystąpić pozwolono lekarzowi pułkowemu w rezerwie dr. Justynowi Karlińskiemu w Cajnicy.

Zaręczyny. W tych dniach odbyły się zaręczyny Ireny z hr. Wolańskich hrabiny Pinińskiej, wdowy po śp. Aleksandrze hr. Pinińskim, z hr. Robertem Lamezan-Salins, kapitanem w generalnym sztabie.

Z banku hipotecznego. P. Jan Winiarz naczelnik buchalterji i szef biur Banku hipotecznego obchodził tymi dniami jubileusz 35-letniej służby w tej instytucji. Koledzy p. Winiarza, wśród których cieszy się on niezwykłą sympatją, przyjmowali go onegdaj skromną kolacją w restauracji hotelu Francuskiego, podczas której wzniesiono liczne toasty, tak na cześć jubilata, jak i dyrektorów, oraz na rozwój instytucji.

Konkurs na wsparcia. Magistrat ogłasza konkurs na cztery wsparcia po 119 koron dla ubogich czeladników krawieckich we Lwowie z fundacji imienia Franciszka i Antoniny Bałutowskich. Podania o wsparcie, zaopatrzone w potrzebne dowody, mają być wniesione do magistratu najdalej do 14 sierpnia 1903.

Gry i zabawy na boisku sokolem. Podczas ferji wakacyjnych pozostaje we Lwowie mnóstwo młodzieży szkolnej, która z jakichhądź powodów pozbawioną jest możności wypoczynku na świeżem powietrzu wiejskiem. Młodzież ta zmuszoną jest po całych dniach przebywać w zadusznych mieszkaniach, lub też dla braku programu zajęcia, przechadza się bezczynnie po ulicach, przepełnionych kurzem i niezdrowymi wyziewami. Taki sposób przepędzania wakacyj, nietylko, że nie daje należytego wypoczynku i odświeżenia krwi odpowiednią ilością tlenu, ale naraża jeszcze młodzież na różne wybryki, jakie nasuwają nudy i brak zaspokojenia właściwej temu wiekowi skłonności do ruchu. Aby choć w części temu zapobiedz, „Sokół" lwowski postanowił zająć się tą młodzieżą i organizuje dla niej podczas wakacyj na boisku swem przy ul. Cetnerowskiej gry i zabawy, połączone z ćwiczeniami gimnastycznemi, musztrą, biegiem w zawody, rzucanie kamieniem itp. ćwiczeniami. Gry i zabawy odbywać się będą codziennie, począwszy od godziny 5 popołudniu aż do zmierzchu, pod kierownictwem fachowych nauczycieli. Wstęp bezpłatny. Każdy uczestnik musi jednak przedtem zapisać się u odnośnego nauczyciela i podać adres swych rodziców, względnie wykazać się ich pozwoleniem, gdyż „Sokół" przyjmuje na siebie obowiązek nietylko przeprowadzania ćwiczeń, ale i czuwania nad przyzwoitem zachowaniem się uczniów, w czem rodzice zechcą mu być pomocni. Mamy wszelką nadzieję, że rodzice, dbali o zdrowie swych dzieci, ocenią należycie te dobre chęci i spowodują nietylko liczny wpis młodzieży, ale przestrzegać będą, aby ona regularnie uczęszczała na boisko.

Wpisy rozpoczną się na boisku przy ul. Cetnerowskiej w dniu 16 lipca o godzinie 5 popołudniu, dokąd należy się zgłosić z kartką od rodziców, na której, oprócz pozwolenia, ma być wypisane imię i nazwisko ucznia, tudzież adres. — Zapisani, zostaną podzieleni według wieku i sił na oddziały, które pod przewodnictwem przodownika wykonywać będą różne ćwiczenia i brać udział w grach i zabawach. W święta i niedziele boisko otwarte będzie wyłącznie dla młodzieży rzemieślniczej i handlowej.

Dla powodzian. Na pierwszą wiadomość o klęsce, jaka nadwiślańskie spotkała powiaty, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, wyasygnował z funduszów krajowych na własną rękę po 1000 koron dla powiatów krakowskiego, bialskiego, wadowickiego i chrzanowskiego, na ręce odnośnych wydziałów powiatowych. Następnie wysłał marszałek w nawiedzione powodzią okolice dyrektora krajowego biura meljoracyjnego p. Kędziora i polecił telegraficznie inżynierom krajowym, by wraz z inżynierami rządowymi bronili wałów ochronnych.

Zjazd pocztmistrzów. W uzupełnieniu porannej naszej notatki o zakończeniu zjazdu, następujące jeszcze dodatkowo podajemy szczegóły: Przed przystąpieniem do wyborów, prezes p. Kowalewski dziękując za okazywane mu przez lat 26 zaufanie — przez tyle lat mianowicie jest prezesem towarzystwa, — nie przesądzając wyniku wyborów, prosił stanowczo o zwolnienie go nadal od tej godności. Walne zgromadzenie jednak, dziękując mu owacyjnie za dotychczasową tak wytrwałą i skuteczną działalność, wybrało go ponownie jednogłośnie prezesem i uprosiło do przyjęcia tego naczelnego stanowiska w towarzystwie. Tak więc skład nowego wydziału jest następujący: Prezes p. J. Kowalewski, jego zastępca p. E. Dültz, członkowie wydziału pp.: A. Bieniecki, B. Fruziński, E. Klemensiewicz, M. Komarski, J. Kotowicz i M. Peltz. Zastępcami wydziałowych wybrani pp. R. Moskwiński, W. Rogalski i J. Wędziłowicz. Do komisji rewizyjnej pp. Aichmüller, Kulczycki i Witkowicki.

= **Pawilon krasiczyński.** Wczoraj nastąpiło urzędowe objęcie na własność gminy m. Lwowa tzw. pawilonu krasiczyńskiego na placu powystawowym. Pawilon ten stanął był na parę lat przed ostatnią wystawą lwowską, sumptem ks. Adama Sapiehy, na gruncie miejskim z zastrzeżeniem, że w r. 1903 przejdzie na własność gminy i oddany zostanie w dobrym stanie. Imieniem gminy odebrali wczoraj tę nową realność miejską pp.: komisarz Hierzyk i inżynier Brunek. Sposób użycia pawilonu na przyszłość, został już ustalony, albowiem dzierżawiące pawilon ów od lat paru Towarzystwo akcyjne browarów, będzie go także od gminy dzierżawiło.

= **Losowanie posagów** z fundacji Kaspra i Apolonji Boczkowskich. Dziś przedpołudniem w ratuszu odbyło się losowanie dwóch posagów z fundacji śp. Kaspra i Apolonji Boczkowskich po 2100 k. dla dziewcząt w wieku od 8—20 lat, sierót po rzemieślnikach. Ze strony rady byli obecni pp.: wiceprezydent Michalski i radni Mozer i Czarnecki. Do losowania zgłosiło się 53 kandydatek, z których dopuszczono 51 (dwie przekroczyły już 20 rok życia). Los padł na 17-letnią Zofję Maćków i 15-letnią Marję Rudnicką. Posagi te wypłacone zostaną po dojściu obdarzonych nimi do pełnoletności, lub wcześniej, po wyjściu za mąż.

= **Zdrowotność Lwowa.** Za ubiegły tydzień zgłoszono do fizykatu miejskiego następujące choroby zakaźne: odry 1 wypadek, szkarlatyny 2, z których 1 śmiertelny; duru brzusznego 6, z czego 2 lwowskie (ul. Szpitalna i ul. Wybranowskiego), oraz 4 obce, mianowicie z pow. lwowskiego; krztuśca 4 wypadki, dyfterji 4, ospy wietrznej 3, róży 1, mumpsa (zapalenie gruczoła przyusznego) 1 wypadek w szkole św. Mikołaja na Pasiekach, wreszcie 1 wypadek tężca. Influency zgłosił 4 wypadki dr. Zakrejs.

Egzamina dojrzałości. W gimnazjum VI. we Lwowie, odbył się egzamin dojrzałości w dniach od 23—25 zm. pod przewodnictwem prof. Dembińskiego. Świadectwo dojrzałości uzyskali: Bazański Stef., Dłuski Bron., Dworski Stan., Jakiel Marj., Lang Franc., Mieser Józ., Nawratil Edm., Oleński Kaz., Schuttera Otton, Skarbiński Edm. z odzn., Sklepiński Ant., Stenzel Rud., Wojtów Mich., Zieliński Stan. z odzn. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 1 ucznia po wakacjach.

Poszukiwanie dziecka. Około 20-go czerwca wydalił się z zakładu wychowawczego w Chyrowie uczeń liczący lat 15, wzrostu średniego, brunet, piegowaty, cokolwiek pochylony. Miał na sobie mundurek sukienny granatowy bez odznak na kołnierzu. Bielizna i ubranie znaczone liczbą 371 — lecz prawdopodbnie znaki usunął. Dnia 26-go czerwca widziany był we Lwowie. Być może, że Lwów opuścił i ukrywa się na prowincji. W razie przytrzymania, uprasza się usilnie o odstawienie go do dyrekcji policji we Lwowie lub o zawiadomienie telegraficzne opiekunów ul. Balonowa l. 18 we Lwowie. Koszta odstawienia będą zwrócone. Uprasza się wszystkie dzienniki krajowe o powtórzenie tego ogłoszenia.

Panama tłumacka. Karol Kalwaryjski, rządca dóbr tłumackich, który przy rozpoczęciu dochodzeń sądowo-karnych w sprawie panamy tłumackiej, uciekł, otrzymał list żelazny i powraca do Stanisławowa.

Z naszych zdrojowisk. W czasie od 25 czerwca do lipca przybyło do Rymanowa na kurację 129 drużyn, złożonych z 346 osób. Wraz z poprzednio wykazanymi, przybyło do Rymanowa w tym roku 374 drużyn (828 osób).

Ślub p. Korfantego. *Schlesische Volks Ztg.* zaprzecza wiadomości, jakoby kardynał Kopp wydał okólnik do biskupów w sprawie ślubu posła Korfantego.

Obłąkany kandydat. *Dziennik Śląski* donosi, że socjalista i hakatysta Winter, niefortunny kandydat poselski na powiat bytomsko-tarnogórski, popadł w obłąkanie. Wintera odstawiono do zakładu leczniczego w Brandenburgji.

100 rocznica urodzin autora „1000 walecznych". Dnia 8 bm. obchodzono w Saksonji setną rocznicę urodzin Juljusza Mosena, autora pieśni naszej „Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę"... Mosen, syn kantora luterskiego, urodził się koło Oleśnicy, w saskiej Szwajcarji. Na uniwersytetach w Jenie i Lipsku studjował prawo, a gdy wybuchło powstanie r. 1830 w Polsce, zaciągnął się na ochotnika do armji polskiej i odbył z nią całą kampanję. Pozostawił mnóstwo ludowych po niemiecku pisanych powieści, tchnących poczuciem wolności i braterstwa ludów i wzniosłą szlachetnością, jaką onego czasu odznaczała się wogóle młodzież niemiecka, a w szczególności turnerstwo niemieckie. Podobnie jak Teodor Körner, w utworach swoich poetycznych Mosen odznaczał się zapałem dla wszystkiego, co dla ludzkości było i jest świętem. Opisywał tedy bohaterskie walki przeciwko cezaryzmowi napoleońskiemu, układał pieśni turnerskie i między innemi stworzył oryginał wiekopomnej pieśni pod tyt. „*Die letzten zehn vom vierten Regiment*", którą następnie przetłómaczono na język polski z podkładem melodji francuskiej Berangera. Dziś turnerstwo niemieckie jest na służbie tradycyj bismarkowskich, ale w Bogu nadzieja, że i pod tym względem powoli w interesie braterstwa ludów i postępu ludzkości nastanie przełom. Mosen umarł w r. 1867 w Oldenburgu. Piękny wizerunek jego podaje *Leipziger Illustrirte* w numerze z ostatniego tygodnia.

Echo zbrodni chojnickiej. W Berlinie przed izbą karną stawali o obrazę nauczyciela Weichla w Chojnicach właściciel drukarni König w Berlinie, redaktor „Berliner Morgenpost" Mayer i George, autor artykułu zamieszczonego w tejże gazecie, w którym jest powiedzano, że nauczyciel Weichel mocno jest podejrzanym o zamordowanie gimnazjasty Wintera. Skazani zostali: George na rok więzienia Mayer na 500, a König na 300 m. grzywny.

Palizzolo b. deputowany z Palermo, naczelnik mafji, zamknięty obecnie w więzieniu, zdradza objawy pomieszania zmysłów. Jak wiadomo — Palizzolo jest oskarzony o podburzanie do zabójstwa senatora Notarbartolo. Sąd w Palermo, gdzie sprawa miała być sądzoną, terroryzowany przez mafję, delegował inny trybunał w środku Włoch.

Wynalazek papieskiego podkomorzego. W Monachjum wywołuje wielką sensację nowy wynalazek tamtejszego papieskiego podkomorzego, prof. Cerebotani'ego. Wynalazek ten składa się z aparatu, który nietylko ułatwia znacznie telegrafowanie bez drutu, ale umożliwia zdjęcia przedmiotów stałych i całych obszarów z dowolnej odległości. Aparat ten ma być mianowicie niezmiernego znaczenia dla marynarki przy obserwowaniu obrotów floty nieprzyjacielskiej.

Samobójstwo komendanta brygady. W Bukareszcie zastrzelił się z rewolweru komendant tamtejszej brygady artylerji, były sekretarz generalny rumuńskiego ministerstwa wojny, pułkownik Maresch. Przyczyną samobójstwa była choroba nerwowa.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 12-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +10·0, Wiedeń +17·0, Pola +19·0, Budapeszt +16·0, Florencja +19·0, Biarritz +20·0 Paryż +19·0, Monachjum +12·0, Berlin +17·0, Memel +18·0, Wilno +20·0, Bregencja +10·0, Gorycja +17·0, Rzym +20·0, Petersburg +18·0, Moskwa +20·0, Abazja +15·0, Lussin piccolo +20·0, Nizza +20·0.

Obszar wysokiego ciśnienia rozszerzył się ku północnemu zachodowi i południowemu wschodowi; jądra jego leżą na północnym stoku Alp i na północny zachód od Irlandji. Niskie ciśnienie trzyma się na wschodzie. W Austro-Węgrzech panuje jeszcze ciągle pogoda pochmurna, czasowo dżdżysta i chłodna. W okręgu północnym alpejskimi i w Galicji spadły obfite bardzo deszcze. Prognoza: Przeważnie chmurno, dżdżysto i chłodno.

Z kraju.

Brzeżany. *(Pożar).* W Łapszynie spłonęło onegdaj w dzień ośm zagród włościańskich. Powodem wybuchu ognia było nieostrożne obchodzenie się chłopców z papierosami. Szkoda około 15.000 koron, ubezpieczona była w połowie tylko.

Pikułowice koło Lwowa. *(Jaką wodę pijemy).* Brak zdrowej wody do picia uczuwać się daje we wszystkich wsiach, położonych w dolinie nad Pełtwią. Wprawdzie jest tam woda ale pomieszana trochę z wodą z Pełtwi, trochę z gnojówką, trochę z mikrobami tyfusowymi itp. Mieszkańcy wsi położonych nad Pełtwią noszą się z myślą udania się z prośbą do wydziału kraj. i sejmu, aby korzystając z wodociągów lwowskich, dostarczył i tym wsiom wody zdrowej do picia. Koszta by już ponieśli, aby tylko mieli wodę. (Możeby się to dało zrobić, ale naprzód trzeba się starać o stacjonowanie w tych wsiach wojska).

(Wylew Pełtwi). Niewiedzieć czemu to przypisać, że najżywotniejsze sprawy obchodzące nasz krajbywają pomijane i na załatwienie jej na długie lata odkładane.

Tak się ma sprawa i z regulacją Pełtwi. Przez odkładanie regulacji na daleką metę przyległe gminy z każdym rokiem ubożeją. Np. w Barszczowicach co roku przepada na kilkadziesiąt jeśli nie kilkaset tysięcy koron siana. W tym roku znowu wszystko siano przepadło, szkody olbrzymie na tysiącę koron. Za pieniądze, które przepadają za siano możnaby było sto Pełtwi uregulować. Oprócz tego, że przepada siano, przepada i życie co rok setek ludzi. Wszystkie brudy, choroby, epidemje ze Lwowa płyną Pełtwią i zakażają okoliczne wsie. Jak może krajowa rada zdrowia dopuścić, aby Pełtew lub jej młynówka płynęły środkiem po pod chaty? We wsiach Sroki, Prusy, Pikułowice, Barszczowice itd. tyfus, szkarlatyna itp. słabości nie wygasają. Przed kilku dniami pojawił się mumps we Lwowie a już wszystkie dzieci w Pikułowicach na tę słabość zachorowały i tak dzieje się wiecznie. Gdyby nastąpiła regulacja Pełtwi to stosunki majątkowe i zdrowotne znacznie by si ę poprawiły.

(Lichwa obrazowa i lustrowa). Nietylko dywanowa, ale i obrazowa panuje u nas lichwa. Jakiś agent ze Lwowa objeżdża nasze wsi i miasteczka, wożąc z sobą lustra i obrazy. Swoją słodką wymową zdoła wepchać liche bezwartościowe druki olejne, za drogie pieniądze, niby na małe raty. Szczególnie zachwala on swe kapliczki grające. Na oko efektowne w rzeczywistości nic nie warte. Bierze za nie po 32 kor., kiedy wartość ich nie przenosi 8 kor. Przyrząd grający umieszczony w obrazie lichy, maleńki wartości 3 kor. psuje się po tygodniu, a zostaje nabywcy grat bezwartościowy za 32 kor. Niechno jednak kto nie przyszle na czas raty, agent zaraz skarzy do sądu i chociażby kto wyrównał raty dla spokoju on nie odstępuje od skargi i uzyskuje wyrok zaoczny, licząc za każdą osobną sprawę pełne koszta; do każdej sprawy liczy za osobny dzień, chociaż spraw takich jednego dnia ma i dziesięć.

Przemyśl. *(Socjalistyczna manifestacja uliczna).* Na wezwanie socjalno demokratycznego komitetu partyjnego, zgromadziło się w niedzielę po południu na rynku kilka tysięcy ludzi, którzy wznosząc okrzyki na cześć socjalnej demokracji i na rzecz powszechnego prawa głosowania godzinę przeszło krążyli po rynku. Zakończyła się ta manifestacja na rzecz powszechnego głosowania przemówieniem p. Schifflera który wezwał tłumy do powtórzenia takiej samej manifestacji w następną niedzielę. W czasie demonstracji dokonano kilku aresztowań, jednak wobec groźnej postawy tłumu, aresztowanych zaraz uwolniono a jednego tylko odstawiono w celu sprawdzenia jego tożsamości do biur policji i po sprawdzeniu uwolniono.

(Przepadł bez wieści) asystent rachunkowy tutejszego magistratu p. Jurkiewicz. Z początkiem bm. wyjechał z Przemyśla za dwudniowym urlopem i dotąd nie wrócił. Rodzina zarządziła poszukiwania.

(Kurs dla pisarzy gminnych) w powiecie przemyskim zakończył się w sobotę 4 bm. po ośmiotygodniowych wykładach, urządzonych staraniem wydziału rady powiatowej. Kurs miał na celu wyszkolenie pisarzy gminnych we właśnym i poruczonym zakresie działania. Rachunkowość pisemną w ogólności, ustawy drogowe, regulamin drogowy i rachunkowość dla funduszu drogowego wykładał p. Kossowski, adjunkt wydziału krajowego, o ustawach krajowych i państwowych pouczał sekretarz przemyskiej rady pow. p. Kwiatkowski. Frekwentanci z różnych gmin w liczbie 48 zjeżdżali się regularnie co tygodnia na wykłady, korzystali z nich gorliwie i wszyscy otrzymali świadectwa uzdolnienia.

Po egzaminie odbytym przemówił pierwszy dr. Czaykowski, marszałek pow., podnosząc obowiązki ciążące na pisarzu gminnym, jako funkcjonarjuszu w gminie z jednej, a jako na obywatelu z drugiej strony. Starosta p. Lanikiewicz podniósł potrzebę zgodnego postępowania na ziemi przemyskiej między Polakami a Rusinami. Wieczorem tegoż dnia odbyła się wspólna uczta, na którą zaproszono wszystkich frekwentantów.

Rzezawa. *(O składnicę pocztową).* Jeszcze w grudniu 1901 wniosły gminy Rzezawa, Jodłówka i Borek stary za pośrednictwem kółek rolniczych we Lwowie prośbę o utworzenie w Rzezawie składnicy pocztowej lub bodaj ustanowienie listonosza. Od tego czasu upłynęło już półtora roku a dotąd nie tylko składnicy, ale nawet pomimo kilkakrotnych późniejszych przypomnień żadnej odpowiedzi nie otrzymano. Dla czego? Jeżeli inne gminy, które później wniosły podania, jak Krzeczów, oddalony zaledwie o 2 klm. od Bochni otrzymały zaraz składnicę, to dziwna dla czego Rzezawa o 3 klm. i gdzie jest parafia do 8000 dusz nie może tego otrzymać, co starostwo i rada powiatowa za niezbędue uznały.

(Przystanek kolei). Jak o składnicę tak o przystanek kolei również wniesiono podanie na to jednak dyrekcja koleji odpowiedziała żądając 600 kor. na urządzenie. I teby się były znalazły, ale rozbiło się to o niechęć gminy, która nie chciała przyczynić się do utrzymania drogi dojazdowej zaledwie pół klm. do stacji, nie rozumiejąc własnego interesu.

(Szkoły). Ciągłe słoty a w końcu deszcz ulewny spowodował wylewy i straty ogromne. Siana i konicze pokoszone gniją, zboża powalone nie rokują nadziei dobrych zbiorów. Wada stoi po polach, ziemniaki już się psują, a to cała nadzieja wyżywienia siebie i inwentarza na wsi. *Omega.*

* *Sekcja dziennikarska. I. posiedzenie odbędzie się dnia 14 lipca b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem w lokalu „Czytelni akademickiej". Na porządku dziennym odczyt kol. Stanisława Zielińskiego „O dziennikarstwie w zaborze pruskim". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla W. Studnickiej, złożył w dalszym ciągu p.: Elnain z Rzegociny 1 kor.

Zmarli:

Aleksander Dzierzanowski, szef wydziału szkół europejskich w Egipcie, zmarł tamże przeżywszy lat 75.

Bolesław Sąsiedzki, adjunkt podatkowy, zmarł w Samborze w 38 r. życia.

Alojzy Schneider, notarjusz, asesor miasta Sambora, prezes samborskiej Kasy zaliczkowej, zmarł w Samborze w 64 r. życia.

Dr. Karol Petnik, starszy lekarz sztabowy, zmarł w Krakowie w 75 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek nie ma przedstawienia.

Jutro we wtorek „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardt'a. Debiut panny Jadwigi Kratochwilówny, uczenicy dyr. Jana Galla.

W środę „Druciarz", operetka w 3 aktach Lehar'a.

We czwartek (wznowienie) „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Ziehrera.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Wesoły inwalida" operetka w 3 aktach Eysler'a.

W niedzielę (wznowienie) „Gałganduch", czyli „Trójka hultajska", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Nestroy'a.

Repertoar letniego teatru ludowego. W poniedziałek, 13 lipca, przedstawienie na dochód budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie. Występ gościnny Adolfiny Zimajerowej i pana B. Szczurkiewicza, artysty teatru krakowskiego.

We wtorek, 14 lipca, przedstawienie składane. Występ Adolfiny Zimajerowej.

Repertoar teatru lwowsk. w Krynicy. We wtorek, 14 bm., „Bogaty wujaszek", komedja w 4 aktach K. Karlweis'a.

W środę, 15 bm., „Wieczór Trzech Króli", komedja w 5 aktach W. Szekspira.

We czwartek, 16 bm., „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach M Gorkiego.

W piątek, 17 bm., „Dom otwarty", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

W sobotę, 18 bm., „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W niedzielę, 19 bm., „Kładka", komedja w 3 aktach przez Fryd. Gressac i Franc. de Croisset.

W poniedziałek, 20 bm., przedstawienia nie będzie.

P. Gabrjel Górski, znany zaszczytnie artysta-śpiewak opery warszawskiej, bawi we Lwowie. P. Górski został przez dyrektora opery lwowskiej, p. Chodakowskiego, zaangażowany na kilka występów gościnnych we Lwowie, które odbędą się w grudniu.

Z pamiątek Jarosławia. Zaszczytnie znany ze swych prac historycznych, dotyczących przeszłości Jarosławia, prof. Ignacy Rychlik, napisał obszerniejsze dziełko pod tytułem: „Kościół i klasztor PP. Benedyktynek w Jarosławiu". Dziełko pojawiło się już na półkach księgarskich i zawiera opis barwny i treściwy dziejów pomienionego kościoła i klasztoru, dziś będących magazynem wojskowych mundurów i potrzeb. Majątek klasztorny, przedstawiający miljonową wartość, wcielono do funduszu religijnego, dobra ziemskie klasztorne, składające się z kilkudziesięciu wsi, sprzedano za byle co, a dziś, gdy chciano rewindykować kościół na użytek wojska dla służby Bożej, zażądał rząd dostarczenia sobie wyborowego magazynu i zupełnej restauracji kościoła. Takie to są losy pobożnych fundacyj przodków naszych.

Tow. śpiewackie „Smetana" z Pilzna, które w dniu 20 lipca urządza koncert w Krakowie (w sali „Sokoła"), a 22 lipca w Zakopanem, produkowało się przed cesarzem pod czas jego pobytu w Czechach, na starożytnym grodzie Karlowym Tynie. Podczas zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Lublanie r. 1902 i w Pilznie r. 1903 nagrodzone zostały produkcje „Smetany" powszechną pochwałą. Tak samo i przy koncercie, urządzonym w Zielone Święta 1902 w teatrze zagrzebskim.

Odezwa do młodzieży.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wkrótce rozpoczną się wakacje, młodzież opuści mury szkolne, rozjedzie się po całym kraju, by odpocząć po trudach całorocznych. Pełną piersią będzie używała swobody zasłużonej, bujając po polach, łąkach i lasach. Bezpośrednio zetknie się z tą przyrodą, którą cenić i podziwiać uczono jej w szkołach. Niestety! Doświadczenie nauczyło, że zetknięcie się takie z przyrodą większa część młodzieży zużytkowuje do złych celów. Oto zamiast ochraniać zwierzęta, zamiast pouczać wieśniaków o pożytku np. ptaszków śpiewających, daje znaczna ilość młodzieży zły przykład i ze strzelbą lub flobertem włóczy się po polach i lasach i co tylko się rusza, staje się ofiarą żądzy zabijania. I taki młodzieniec uważa siebie za bohatera, gdy zastrzeli biednego skowronka w locie, lub piegżę, która właśnie siedząc na gałązce, pieniem napełnia gaik. Przestańcie młodzi! źle się bawicie! Chcecie nauczyć się strzelać, strzelajcie do celu, a nie do istot, które nie tylko, że nic złego nie robią, ale owszem tę-

pieniem owadów korzyść przynoszą. Dajcie dobry przykład wieśniakowi i nauczcie go chronić zwierzęta pożyteczne. Bo ileż to razy odzywały się skargi, że przybycie ucznia z miasta na wieś, to klęska dla gajów i pól; po jego wyjeździe puste są pola i ogrody, bo uczeń w strzelaniu się ćwiczył, a na cel ptaszki służyły. Chrońcie więc ptactwo — pouczajcie lud o pożyteczności ptaków — a-niechajcie bezmyślnej pukaniny, o to prosi was w imieniu wszystkich ludzi dobrej woli

Towarzystwo ochrony zwierząt.

Awas lipcowy

w obrębie dyrekcji kolei w Stanisławowie.

Status I. W 8 kl. do płacy 3000 k. Wenzel Paweł komisarz, zastępcą naczelnika oddziału 1;

w 9 klasie do płacy 2600 k. koncepiści: dr. Zygmunt Sorg i dr. Michał Tannenbaum;

w X. kl. do płacy 2000 k.: Antoni Kalita — do płacy 1800 k. Juljusz Birnbaum.

Status II.: W 8 kl. do płacy 3200 k. Ostrowski Jan, komisarz budownictwa — do płacy 3000 k. Jakób Katż, komisarz budownictwa;

w 9 kl. do płacy 2400 k.: Bugod Mejer, adjunkt budownictwa;

w 10 kl. do płacy 2000 k.: Schreyer Antoni, Ośmiałowski Bronisław, — do płacy 1S00 k.: Matoga Witołd, koncypient i Schrager Aron, asystent budownictwa.

Status III.: w 9 kl. do płacy 2600 k.: Madejski Juljan, Lyssy Michał, Unterschütz Jan, Sochacki Zygmunt — do płacy 2400 k.: Bohosiewicz Andrzej.

w 10 kl. do płacy 1800 k.: Weich Tadeusz — do płacy 1600 k.: Rothe Wilhelm, Weissberg Manes, Keck Ludwik.

Status IV. W 8 kl. do płacy 3200 k.: Spisar Jan, Tracz Józef, Czerny Józef, Rzehaczek Rudolf, Grabowski Mieczysław, Bugno Jan, komisarz budownictwa; do płacy 3000 k.: Lityński Edmund, Rybczuk Piotr, Gordziewicz Emanuel, kontrolor transportowy;

w 9 kl. do płacy 2600 k.: Dreher Fryderyk, Radoszewski Kazimierz, Bugno Stanisław, Jarosz Ferdynand, Szameit Bolesław, Dziubiński Wacław, Dolnicki Aleksander i koncep. kolej. Sternbach Mieczysław; do płacy 2400 k.: Tyll Leonard, Chwalibogowski Leon, Wiliński Kazimierz, Gierynowicz Andrzej, Mayer Alfred, Jaworski Zygmunt, Skopec Adolf, Sochacki Mieczysław, Skraba Wojciech, Hilczer Edmund, Loegler Wincenty;

w 10 kl. do płacy 2000 k.: Topolnicki Jan, Smolka Ludwik, Krasnozon Dymitr; do płacy 1800 k.: Pusch Emanuel, Rudnicki Marjan, Stabiński Stanisław, Chełmicki Józef, Herr Osiasz, Grünhaut Joel, Pillarz Edward; do płacy 1600 k.: Baumgartner Karol, Romańczak Andrzej, Wiśniewski Kazimierz, Mayerberg Stanisław, Radzierda Jan.

Status V. W 8 kl. z płacą 3200 k. Mecenseffy Bronisław, Hlawa Franciszek, Pikuziński Juljan, Hillenbrand Adolf, Scheider Ferdynand, Szczepanowski Ignacy; do płacy 3000 k.: Śliwiński Zygmunt, geometra;

w 9 kl. do płacy 2600 k.: Błażek Franciszek, Mayer Emil, Begejowicz Bogumił, Tomeczek Rudolf; do płacy 2400 k.: Regier Józef, Haerting Wojciech, Gliniecki Tomasz, Orzechowski Stanisław, Kantor Żygmunt, Szumlański Stanisław, Witoszyński Tomasz, Wainer Karol.

W 10 kl. do płacy 2000 k.: Horwath Marjan. do płacy 1800 k.: Dąbrowski Józef, Zmurkiewicz Michał, Medun Aleksander, Rzonca Stanisław, Piotrowski Juljan.

Status VI. Do płacy 1800 k.: Hausman Sender, Waltuch Markus.

Dodatek personalny w kwocie 200 k., otrzymał Dziekoński Michał, tytularny starszy rewident.

Asystentami z płacą 1600 k. zamianowany Seweryn Suchomel z płacą 1400 k., Dutka Michał i Aksenty Józef.

Powódź.

Z Krakowa donoszą nam pod datą 12 bm.: W Wiśle woda mknie z ogromną szybkością, unosząc z sobą szczątki domów, dachy i stodoły. Ulica Podzamcze zwłaszcza, az do roku rogu ulicy Straszewskiego i stoków Wawelu, zalane też całe Rybaki; mieszkańców delożowano i przeniesiono do szkół miejskich, gdzie się im dostarcza pożywienia. W ulicy Podzamcze internat seminarjum nauczycielskiego oblany na 2 metry wysoko wodą. Z gmachu tego delożowano regensa ks. Bielenina. Koło ulicy Straszewskiego zalany jest gościniec, a woda sięga aż na planty, blisko dyecezjalnego seminarjum duchownego i kryminału. Również oblany jest wodą nowy gmach gimnazjum św. Anny. Groble zalane, a mieszkańców delożowano. Na plantacjach ławki otoczone są wodą.

Bolesne sceny rozgrywają u wylotu ulicy Zwierzynieckiej, gdzie woda sięga aż do plant. Kobiety, znużone kilkudniowem czuwaniem, śpią tutaj na wolnem powietrzu. Ulica zatopiona jest wodą na dwa metry. Zalane są sklepy i mieszka parterowe. Pontony, łodzie wojskowe, a w płytszych miejscach furgony, krożą, przewożąc mieszkańców Zwierzyńca do miasta wraz z rzeczami. Co chwila wsiada ktoś na wóz i wiezie chleb i wiktuały dla swoich. Tak robią zamożniejsi, biedacy rzucają się na pontony i rozrywają wiezione na nich zapasy chleba. Wzdłuż ulicy Zwierzynieckiej zalane są też wszystkie przecznice. Dwa domy na Zwierzyńcu, grożące zawaleniem, delożowano. Na Półwsiu Zwierzynieckiem ludzie brną w wodzie po pachy. Mieszkańcy siedzą po strychach, a wszędzie rozlega się płacz i szlochanie głośne.

Za Zwierzyńcem Przegorzałach, baraki wojskowe zatopione aż po dachy. Akcją na Zwierzyńcu kierują wiceprezydent miasta dr. Leo i sekretarz namiestnictwa Kowalikowski. Bardzo gorliwą i poświęcającą się działalność rozwija były radny miejski p. Markus. Dr. Leo zwiedza też i inne ulice, nawiedzione powodzią. Wojsko, straż ogniowa i policja bez spoczynku prowadzą akcję ratunkową. Również delegat namiestnictwa p. Fedorowicz zwiedza zalane ulice. Stan rzeczy jest wprost rozpaczliwy.

W ulicy Smoleńsk woda zalała dwa kościoły: Miłosierdzia Bożego i SS, Felicjanek, i sięga do budynku szkoły ludowej. Obok w ogrodzie położony domek jest zalany wodą aż po okna, na metr wysokości.

W ulicy Wolskiej woda sięga blisko do plant, otoczyła gmach muzeum im. Emeryka Czapskiego i dochodzi do dawnej resursy szlacheckiej. W Ulicy Wolskiej na dwa metry jest zalany gmach Sokoła, a w ul. Jabłonowskich woda dostała się do piwnic domu Akademickiego.

W ulicy Garncarskiej zatopiony jest klasztor służebniczek Serca Jezusowego, dom prof. Ulanowskiego i sięga do Młynów królewskich. Nawet przy ulicy Garbarskiej i Karmelickiej pokazała się woda w piwnicach.

O godzinie 5 woda zaczęła ubywać, a o godzinie 10 wynosiła 4 m. 40 cm.

Z drugiej strony Wisły zalane są Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów. W niższych domach woda sięga na 2 i pół m. do dachów. Ludzie siedzą na dachach, wołając o chleb i pomoc. Akcję ratunkową prowadzi tu starosta podgórski hr. Starzeński i oddział pionierów.

W Podgórzu zalane są ulice Lwowska i Kalwaryjska i inne położone nad Wisłą. Zalany jest też gmach „Sokoła". W ulicy Kalwaryjskiej po południu ustała komunikacja, zabrakło bowiem kobylic i desek do stawiania drewnianych chodników, a raczej kładek nad wodą. Woda zalała sklepy i mieszkania parterowe, wywołując wielki popłoch; sięga do koszar i ujeżdzalni artylerji, do rynku i ratusza. Po południu na moście podgórskim wstrzymano komunikację wozową, a przechodniów puszczano tylko pojedynczo. Woda sięgała wierzchu filarów i groziła zerwaniem górnej części mostu. Z gmin poniżej i powyżej Krakowa dochodzą wiadomości wprost rozpaczliwe. Domy wszędzie pozalewane. Ludność domaga się chleba, bydło pozostaje bez paszy. Wszędzie grozi klęska głodowa.

Dzisiaj panowała cały dzień pogoda, bez deszczu, jednakże barometr spadł jeszcze i dmie dalej wiatr północno-zachodni, który sprowadził ostatnie, przeszło miesięczne deszcze.

* * *

W sobotę 12 bm. wylały Soła, Skawa, Dunajec i Wisła. W dniu tym wynosił stan wody: Soła w Żywcu 2·25, Dunajec w Zabnie 3·50, Wisła w Smolicach 6·72,, w Krakowie 3·18.

W powiatach: Biała, Chrzanów, Wadowice, Podgórze, Kraków, zalała woda wiele miejscowości. Zarządzono akcję ratunkową. Do Bobrka pod Oświęcimeem, zarekwirowano oddział pionierów wojskowych. Komunikacja pomiędzy Białą a Kętami przerwana. Ruch na kolei Trzebinia-Skawce wstrzymany.

Stan w dniu wczorajszym (w niedzielę) był następujący: Katastrofa przewyższa klęskę z roku 1884. Powyżej Krakowa przeszło 200 klm. kwadratowych stało pod wodą, tak samo wszystkie miejscowości w dolinach rzeki. Stan wody na Wiśle wynosił wczoraj w Krakowie 5·91 nad stan normalny. Most na gościńcu między Krakowem a Podgórzem silnie zagrożony. Zarekwirowano pionierów z Krakowa i Przemyśla. Poniżej Krakowa w powiecie bocheńskim zalane były gminy: Swiniarów, Grobla, Trawniki, Kępa, Uście solne, Niedary, również wiele gmin nad Rabą. W powiecie brzeskim gminy Kopacze, Zabełcze i inne zalane. Wały wiślane były w największem niebezpieczeństwie. Stan wody pod Karsami wynił 4·80, woda dochodziła do korony wałów.

Na Dunajcu pod Zabrzem wynosił stan wody 5·70 ponad normalny. Wał pod Biskupicami przerwany na przestrzeni 60 m. Przyległe miejscowości zalane. Oprócz tego nad Dunajcem zalane gminy: Mikołajowice, Siechowice, Ostrów, Bobrowniki. Na rzece Białej pod Tarnowem wynosił stan wody 4·92. Koło Woli rogowskiej wał kolejowy był w największem niebezpieczeństwie. W Szczucinie stare wały Kazimierzowskie miejscami przerwano. Wały nowe i te, które po zatorze tegorocznym naprawiono, trzymają się dobrze. Stan wody pod Szczucinem wynosił 4·65, a woda ciągle przybywała. Wezbrały także dopływy Dunajca i Raba bardziej jak kiedykolwiek dotąd obserwowano. Okolice zalane. Rudawa pod Krakowem wyrządziła wielkie szkody. Część Krakowa i Podgórza stała pod wodą.

We wszystkich zalanych okolicach plony i siano zupełnie zniszczone, co tembardziej jest bolesnem, że te same okolice nawiedzone były w roku 1902 klęską powodzi.

Szczucin. Woda na Wiśle nieznacznie, lecz stale opada.

Prezydjum namiestnictwa wyasygnowało po 2000 kor. tytułem doraźnej zapomogi dla powodzian w powiatach bialskim, wadowickim, chrzanowskim, bocheńskim i brzeskim, razem 10.000 koron.

Kraków. Namiestnik hr. Andrzej Potocki przybył tu dziś rano i zwiedzał obszary zalane powodzią w okolicach Krakowa, w obecności delegata p. Fedorowicza, wiceprezydent Leo i radcy budownictwa p. Ingardena.

Dziś rano przybył oddział pionierów z Preszburgu, celem naprawy wałów ochronnych.

Dążący z Przemyśla do Chybi oddział pionierów zatrzymano w Bochni dla niesienia pomocy.

Woda opada; obniżyła się o metr.

W niektórych ulicach, które były mniej zalane, odbywa się ruch normalnie; w ulicach, które więcej były zalane, woda powoli ustępuje.

Opawa. Powódź w powiecie tutejszym i kilku innych wyrządziła wielkie spustoszenia. W Mikułowicach i Widnawie, w powiecie bruntalskim zerwanych jest wiele mostów i dróg. We Wirbnie fabryka szkła zagrożona. W Karniowickiem powódź poczyniła wielkie spustoszenie. Wszędzie wojsko niesie ludności ratunek. Zboże zniszczone, bydło zagrożone, a są też straty i w ludziach. W Boguminie, Strumieniu i Zembrzycach sytuacja bardzo groźna; zachodzi obawa klęski głodowej. W Mistku wylała Ostrawica, zrządzając wielkie szkody.

Lekarze Ojca św.

Dr. Józef Lapponi, lekarz przyboczny papieża, noszący tytuł urzędowy *archiatro di Sua Santità*, jest wychowankiem uniwersytetu bolońskiego, gdzie otrzymał tytuł doktora w 1875 r. Po przesłużeniu kilku lat w uniwersytecie tym, jako asystent profesora anatomji patologicznej, dra Tartuffiego, przeniósł się do Capolone w Toskanji, gdzie praktykował aż do 1888 r. W przeciągu tego czasu sława jego, jako bardzo zdolnego lekarza i badacza w zakresie medycyny, rozeszła się szeroko, to też w roku powyższym powołał go na asystenta dr. Cecarelli, lekarz przyboczny Piusa IX i Leona XIII. Niedługo potem Cecarelli zmarł, a Lapponi, którego zdolności potrafiono ocenić w Watykanie, zajął jego stanowisko.

Od tego czasu pełni on nieprzerwanie obowiązki trudne, odpowiedzialne i uciążliwe, nietylko bowiem codziennie bywa w Watykanie i opiekuje się gorliwie dostojnym pacjentem, ale także dniem i nocą oblęgany jest przez kardynałów, niższe duchowieństwo i sprawozdawców dziennikarskich, którzy z ust jego pragną dowiedzieć się o wszystkiem, co się tyczy osoby papieża. Ze wszystkiego tego dr. Lapponi wywiązuje się z nadzwyczajną zręcznością i taktem, to też pozyskał zupełne zaufanie Ojca św.

Dr. Kajetan Mazzoni jest profesorem chirurgji klinicznej i lektorem patologji specjalnej na wydziale lekarskim uniw. rzymskiego, oraz chirurgiem w rzymskim szpitalu św. Jana. Cieszy się sławą znakomitego chirurga. Sławę tę zawdzięcza po części stryjowi swojemu, prof. Konstantemu Mazzoniemu, który zajmował przed laty miejsce naczelne wśród chirurgów włoskich. Największy rozgłos zdobyło drowi Mazzoniemu dzieło *Sulla neutralita dei feriti in guerra e sul soccorso immeddiato ed illimitato per essi.* (O neutralności rannych podczas wojny i o natychmiastowej i nieograniczonej pomocy dla nich). — W dziele tem przedstawia dzieje organizacji Krzyża Czerwonego i dowodzi, że właściwym twórcą organizacji tej był chirurg neapolitański, dr. Ferdynand Palasciano, na 10 lat przed bitwą pod Solferino, która rzekomo pierwsza wywołała ruch w sprawie pomocy dla rannych. Król Humbert, po przeczytaniu tego dzieła, mianował Mazzoniego kawalerem orderu śś. Maurycego i Łazarza. Ojciec św. jeszcze poprzednio przesłał mu godła orderu św. Grzegorza Wielkiego z listem łacińskim, w którym wyraził podziękę i uznanie.

Choroba Ojca św.

Jeden z najpoważniejszych przedstawicieli naszego świata lekarskiego, przesyła nam dziś parę znamiennych uwag o przebiegu choroby Ojca św. Oto co pisze:

Swiat cały zdumiony jest odpornością fizyczną Ojca św. Starzec 93-letni, żyjący — jak to powszechnie wiadomo — minimalną ilością pokarmów, a raczej potężnym swym duchem — stawia opór chorobie, która u osób w tym wieku, zawsze — niemal z reguły — doprowadza do zgonu w przeciągu dni kilku. Przyczyna jednak jego nadzwyczajnego zjawiska tkwi prawdopodobnie w błędnem rozpoznaniu choroby. U osób tak wiekowych występuje nadzwyczaj często zapalenie płuc opadowe (Hyposthace), z którego dla tych chorych prawie nigdy niema wyleczenia. Objawy tej choroby w pierwszych kilku dniach nie dadzą się prawie odróżnić od zapalenia opłucnej z wypociną, to jest tej choroby, na którą istotnie Ojciec św. zapadł. Licząc się z wiekiem, z wszeikiem prawdopodobieństwem mniemali jego lekarze (a zupełnie nawet słusznie!), że rozwija się opadowe zapalenie płuc, zatem zgon dostojnego pacjenta zbliża się rychło... Wszelakoż, gdy w trzecim dniu spostrzegli wypociny, postąpili rzeczywiście rozumnie i skrupulatnie, zastosowując nakłucie worka opłucnej i wypuszczenie nagromadzonego tam płynu. Przedewszystkiem sprawili w ten sposób choremu znakomitą ulgę — może nawet względne uzdrowienie — przyczem jednak jakby nie pamiętali o sobie. Bo takie nakłucie, zwłaszcza zaś zastrzyknięcie kokainy, mogło u 93-letniego staruszka wywołać groźniejsze objawy, co niewątpliwie policzonoby na nieudolność lekarzy. Snać jednak nie lękali się możliwych zarzutów, lecz w poczuciu obowiązku i przekonaniu, że postęp nauki nakazuje zabieg operacyjny, spełnili swój obowiązek. Jaki będzie dalszy wynik choroby wielkiego papieża, tego naturalnie przewidzieć w tej chwili niepodobna. Na każdy sposób mamy przed oczyma rzadki, poprostu dziwnie wyjątkowy przykład odporności fizycznej wątłego starca...

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Rzym 13 lipca. Lekarze dziś rano zastali papieża bardzo sennego, osłabionego i przy zmniejszonej jasności umysłu. Papież oświadczył lekarzom, że czuje się osłabiony i prosił, aby mu pozwolono spać; lekarze zbadali, że płyn w jamie opłucnej nie powiększa się. Od wczoraj papież bardzo mało jadł.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

† Śp. Kallay.

Wiedeń. Wspólny minister skarbu Kallay, po dłuższej chorobie zmarł dzisiaj.

Zjazd chirurgów polskich.

Kraków. Dziś rozpoczęły się obrady zjazdu chirurgów polskich, przy bardzo licznym udziale uczestników z Poznańskiego, Królestwe i Galicji. Obrady zagaił prof. Rydygier. Do prezydjum wybrano: prof. Schramma ze Lwowa, Kadera z Krakowa, Muszkieta z Żółkwi, Pomorskiego z Poznania i Kryńskiego z Warszawy.

Okólnik rosyjskiego ministra oświaty.

Petersburg. Minister oświaty wystosował do kuratorów szkolnych pismo, w którem zwraca uwagę na upadek karności w szkołach średnich, a nawet w niektórych miejskich, przyczem wielokrotnie się zdarzył opór przeciw władzom szkolnym i propaganda, wroga rządowi, ze strony klas wyższych.

Minister wydał też przepisy co do stosunku młodzieży do nauczycieli, zwracając uwagę, że brakowi owemu zapobiegać należy nie przez same represalja, ale także przez oddziaływanie wychowaniem religijnem i moralnem.

Z Serbji.

Białogród. Z powodu urodzin króla Piotra odbyły się wczoraj w całym kraju nabożeństwa i inne objawy lojalności. W Białogrodzie przedpołudniem metropolita odprawił w katedrze nabożeństwo, na którem był obecny król, dyplomaci, reprezentanci władz i wiele publiczności.

Następnie odbyło się przyjęcie w nowym konaku.

Dziennik wieczorny ogłasza awans oficerów rang niższych.

Strejki.

Morawska Ostrawa. W Witkowicach wybuchł strejk. Dotychczas strejkuje 1335 robotników.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Nagy Warad, że odbyło się tam zgromadzenie około 500 wyborców Barabasza, które uchwaliło potępienie jego polityki. Barabasz przybył do Nagy Warad, na dworcu oczekiwało go około 200 ludzi, jednak wjazd posła do miasta odbył się spokojnie.

Kronika z ostatniej chwili.

Morderca Orange'owej złapany. Dziś w południe nadeszły do Lwowa telegramy donoszące, że Czerwenego, mordercę Orange'owej i Spinnerówny, aresztowała żandarmerja w Panasówce pod Tarnopolem. Wiadomości tej, na razie sprawdzić nie zdołaliśmy. Policja i sąd o aresztowaniu tem nie ma dotychczas jeszcze wiadomości.

Kradzież pokojowa. Lejzorowi Fallmanowi skradziono z komody w mieszkaniu przy ul. Szpitalnej l. 40, 380 kor. gotówką i kilka srebrnych kubków.

Znaleziony bagnet. W ogrodzie Jezuickim znaleziono dziś rano bagnet, krawatkę wojskową i czapkę żołnierza 30 pp.

Upadek z drugiego piętra. Z balkonu II-go piętra domu pod l. 1 przy ul. Kotlarskiej, spadło wczoraj półtrzeciaroczne dziecko Malcia Mischel na bruk podwórza i odniosło śmiertelne obrażenia. Lekarze skonstatowali wstrząśnięcie mózgu.

Rozmaitości.

Długowieczność. *Gazeta kal.* donosi: We wsi Ułanach, w gminie Niewiesz, w pow. tureckim, mieszka 102-letni starzec, Stanisław Narjanowski, weteran b. wojsk polskich, z powołania stolarz. Do tej pory jeszcze zajmuje się swem rzemiosłem i zachował zupełną przytomność umysłu; pamięta wybornie rok 1812 i czasy Księstwa Warszawskiego.

Szczególny pojedynek. Według doniesienia *Nev-York-Heralda*, w Meksyku odbył się wielce osobliwy, jedyny chyba dotąd w swoim rodzaju pojedynek. Pożycie małżeńskie p. Escobedo było takie złe, że oboje postanowili wiecznej niezgodzie położyć koniec drogą pojedynku. Każde z nich uzbroiło się w rewolwer i strzelili jednocześnie. Żona ugodzona została w serce i padła trupem na miejscu, mąż zaś w głowę i żył jeszcze przez pewien czas, tak, że mógł wyjaśnić powód pojedynku.

Niezwykłe widowisko operowe. Znany wydawca muzyczny w Medjolanie, Sonzogno, projektuje widowisko operowe, które będzie jedyne w swoim rodzaju. Chce on wystawić operę Ponchielliego „Giocondę" na dziedzińcu pałacu dożów w Wenecji, gdzie rozgrywa się istotnie akt pierwszy. Sonzogno przesłał prośbę do ministerstwa i nie wątpi, że pozwolenie uzyska.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 13 lipca.

(*fr.*) Ostatnie doniesienia z Węgier brzmią o wiele pomyślniej. Deszcze ustały padać, a szkody zrządzone na polach nie są może tak znaczne, jak się obawiano. Wobec tego obniżyły się ceny zboża na budapeszteńskiej giełdzie zbozowej. Tutejsza spekulacja z żywem zadowoleniem przyjęła te wiadomości i dała mu wyraz w znacznem ożywieniu się obrotów i poprawienia się kursu walorów kolejowych. Gotówki szukającej lokacji jest aż za wiele, gdyż i na kupon lipcowy wpłynęła ona; zarząd pocztowych kas oszczędności złożył duże sumy w bankach, a w przeciwieństwie do tego zapotrzebowania kredytu świata handlowego i przemysłowego są nadzwyczaj małe. W eskoncie przwatnym ofiarowano dziś pieniądze dobrym firmom na $2^1/_2$%.

— **Nowy przystanek.** Z dniem 10 lipca rb. otworzono w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Krakowie na szlaku kolejowym Orłów-Tarnów, pomiędzy staciami Tuchowem i Łowczówkiem-Pleśnią, przy klm. 14·891 przystanek osobowy „Łowczówko" dla ruchu osobowego, pakunkowego i ograniczonego nadawania zwykłych przesyłek towarowych. Bilety jazdy wydawać się będzie na przystanku, ekspedycja pakunków natomiast odbywać się będzie za opłatą należytości w stacji oddawczej.

— **Z kolei.** Według ogłoszenia dyrekcji kolei państwowej w Pilźnie, otwartą została stacja Ullitz-Pleschnitz linji Pilzno-Eger, z dniem 1 lipca 1903, także i dla przesyłek pojedynczych, przeto dla ogólnego ruchu osobowego i towarowego (z wyjątkiem wozów nadawanych do transportu).

— **Wiedeń** 13 lipca. (Giełda połudn. godzina 12 minut 30). Marki 117·45, Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 99·35, Akcj. austr. zakł. kred. 663·25, Akcje węg. zakł. kred. 734·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 524·—, Akcje Bankvereinu 484·—, Akcje Länderbanku 412·—, Akcje kolei państw. 668·50, Lombardy 83·50, Akcje kolei Elbethal 418·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 371·—, Akcje Rima Muranji 465·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 121·—, Ruble 253·25 Usposobienie spokojne.

— **Budapeszt** 13 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·23 do 7·24; żyto na październik od 6·20 do 6·21; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·31 do 5·32, kukurydza na lipiec od 6·27 do 6·28, na sierpień 6·26 do 6·27; wrzesień 6·29 do 6·30, na maj 1904 5·10 do 5·11; rzepak na sierpień od 11·45 do 11·55. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

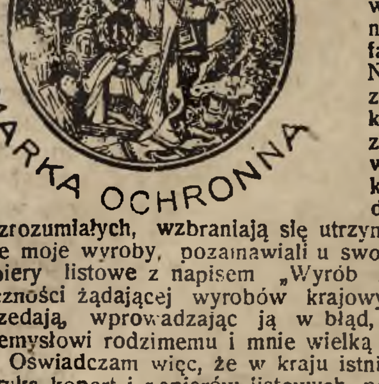
— **Berlin** 13 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 208·—, Towarz. dyskontowe 186.10. Usposobienie wyczekujące.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 lipca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. S. Lubomirski z Równego. J. Kössler z Czerniowiec. A. Gosiewski z Przeworska. A. Pariczicz z Tryjestu. S. Wybranowski z Kinicza. J. Begg z Nowego Jorku. A. Suścihski z Olszanicy. M. Skudro z Rosji. R. Bizad z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. W. Korytowski z Jankowic. Br. E. Harsdorf z Rosji. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. J. Janowski z Swaryszowa. Dr. J. Stokłosiński z Rawy rus. A. Waligórski z Swaryszowa. J. Horodyński ze Zbydniowa. E. Tauber z Czerniowiec. Dr. A. Langer z Tarnopola. R. Traczewski z Chinowiec. M. Müller z Budapesztu. T. Sokolnicki z Rosji. Dr. Kryński z Różniowa. M. Kilarski z Królestwa Pol. J. Bystrzonowski z Warszawy. J. Csarnay z Budapesztu.



Zamknięcie rachunków
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
1.	Szkody i koszta likwidacji wypłacone	4,922.889	42		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	1,578.631	33	3,344.258	09
2.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizji kontrasekur.			1,983.685	12
3.	Odpisy i inne wydatki			161.100	17
4.	Rezerwa na szkody nieuregulow.	1,252.553	27		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	511.435	17	741.118	10
5.	Stan funduszów z końcem roku 1902/3	10,613.383	85		
	mniej kontrasekuracja	1,007.062	66	9,606.321	19
6.	Czysta pozostałość			1,308.166	97
				17,144.649	64

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
1.	Fundusze przenies. z r. 1901/1902	9,903.210	58		
	mniej kontrasekuracja	972.060	76	8,931.149	82
2.	Fundusz na szkody nieuregulowane przenies. z r. 1901/1902	498.716	99		
	mniej kontrasekuracja	110.685	68	388.031	31
3.	Zebrana premia	9,638.078	98		
	mniej kontrasekuracja	2,517.656	66	7,120.422	32
4.	Przychód z lokacji kapitałów			279.882	15
5.	Inne przychody			425.164	04
				17,144.649	64

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 marca 1903 r.

Stan czynny.

		K.	h.	K.	h.
1.	Zapas kasowy z dniem 31 marca 1903			197.622	11
2.	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytowych i kasach oszczędności			1,167 528	64
3.	Realności			1,646.000	—
4.	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 marca 1903 r.			6,318.810	07
5.	Weksle w portfelu			146.519	70
6.	Salda czynne rachunków z Tow. kontrasekuracyjnemi			976 024	43
7.	Zaległości w agenturach i filjach (salda czynne)			1,657.112	38
8.	Różni dłużnicy			1,686.519	73
9.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			109.814	90
10.	Efekta kaucyj agentów			526.774	82
11.	Pożyczka z funduszu rezerwowego			175.065	39
				14,607.792	17

Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.
1.	Fundusz rezerwowy			6,199.900	12
2.	Fundusz na różnicę kursu			288.365	92
3.	Fundusz wyrównawczy i specjalny			269.886	22
4.	Rezerwa premji	3,855.231	59		
	mniej kontrasekuracja	1,007.062	66	2,848.168	93
5.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,252.553	27		
	mniej kontrasekuracja	511.435	17	741.118	10
6.	Fundusz emerytalny			1,765.437	48
7.	Salda bierne rachunków z Tow. kontrasekuracyjnemi			24.356	93
8.	Różni wierzyciele			18.189	42
9.	Kaucje agentów			527.774	82
10.	Fundusze			617.427	26
11.	Pozostałość			1,308.166	97
				14,607.792	17

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r.

Rozchód.

		K.	h.	K.	h.
1.	Szkody i koszta likwidacji wypłac.	549.761	50		
	mniej zwrot od Tow. kontrasek	115.194	16	434.567	34
2.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizji kontrasekurac.			109 613	54
3.	Odpisy i inne wydatki			101 335	14
4.	Stan fund. z końcem r. 1902/1903			2,175.117	52
5.	Czysta pozostałość			164.065	96
				2,984.699	50

Przychód.

		K.	h.	K.	h.
1.	Fundusze przeniesione z roku 1901/1902	913 430	62	2,112.729	27
		207.655	16		
2.	Zebrana premia			705.775	46
	mniej kontrasekuracja			83.385	84
3.	Przychód z lokacji kapitałów			82.808	93
4.	Inne przychody				
				2,984 699	50

Rachunek bilansu z działu gradowego z dnia 31 marca 1903 r.

Stan czynny.

		K.	h.	K	h.
1.	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredyt. i kas. oszcz.			11.433	72
2.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 marca 1903			2,120.658	83
3.	Weksle z portfelu			50.458	01
4.	Różni dłużnicy			35.954	51
5.	Wartość inwentarza			634	60
6.	Niepokryty niedobór z lat dawnych			190.069	06
				2,409.208	73

Stan bierny.

		K	h.	K.	h.
1.	Fundusz rezerwowy			2,078.606	82
2.	Fundusz na różnicę kursu			96.510	70
3.	Różni wierzyciele			70 025	25
4.	Czysta pozostałość			164.065	96
				2,409.208	73

Kraków, dnia 31 marca 1903 r.

D Y R E K C J A:
Zenon Słonecki. Ignacy Głażewski. Dr. Gustaw Romer.
Naczelnik centralnego biura rachunkowego: *Wiktor Gablenz.*

K O M I S J A R A C H U N K O W A:
W. Gniewosz. M.Urbańsk:. M.Garapich. M. Dydyński. Kl. hr. Dzieduszycki.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.